

(Corriere dello Sport - R.Maida) Kolejne zastopowanie. Nie kluczowe, ale wpływające na czas prac. Czeski miliarder Radovan Vitek nie zakupił jeszcze terenów Luci Parnasiego, akceptując w ten sposób przyjęcie wszystkich długów drugiej strony, aby zadowolić żądania banku Unicredit. To wpływa na dodatkowe opóźnienie projektu stadionu, co jest fundamentalną sprawą również w negocjacjach między Pallottą i Friedkinem w sprawie przejęcia Romy.

Z Rady Miasta, co zdarzało się często, pojawiał się optymizm odnośnie zakończenia procesu, mimo że plan zagospodarowania przestrzennego nie został nigdy podpisany. Nadzieją Romy było dojście do porozumienia przed Bożym Narodzeniem, aby potem czekać na dyskusję nad tematem ze strony miasta do lutego. Tak się nie stało. I z niewieloma dniami do świąt trudno, żeby do tego doszło. Dlatego wszystko wystartuje w 2020 roku: spotkania, negocjacje, cięcia i doklejenia elementów. I dopóki Vitek nie przestanie grać na zwłokę, stając się rozmówcą miasta, sytuacja nie będzie mogła zostać odblokowana.

Również Mauro Baldissoni, odpowiedzialny za projekt, traci cierpliwość. Pallotta z kolei już ją stracił i również z tego powodu wystawił Romę na sprzedaż. Zdał sobie sprawę, że nie może zwaloryzować swojego biznesu bardziej niż już to zrobił, nie mogąc liczyć na własnościowy stadion. I sam Friedkin, który zamknął analizę due diligence, zdał sobie sprawę, że dojście do Tor di Valle będzie trudne. Stąd konieczność wynegocjowania dużo niższej ceny niż ta, której chciałby Pallotta; 1 mld euro, z których trzeba odjąć 270 mln długów i podwyższenie kapitału, które przeszłoby na nabywcę. Stoimy zatem przy kwocie ponad 600 mln euro. To zbyt dużo, zdaniem Friedkina, przy braku infrastruktury, która może doprowadzić do dodatkowego rozwoju klubu.

Autor: abruzzo